Dziś reportaż z Olimpjady Zimowej (na str. 3)

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, sobota 15 lutego 1936 r. Nr. 46

Dzień katastrof żywiołowych

Burze i zamiecie śnieżne zbierają ofiary

BEJRUT (PAT) — Nad zatoką św. Jerzego przeszła wczoraj gwałtowna burza. W porcie Bejrut zginęły 2 osoby. W Tireboli w Azji Mniejszej burza wyrządziła znaczne szkody. Droga do Bejrutu jest odcięta.

WIELKIE SPUSTOSZENIA W ALEKSANDRJI

KAIR (PAT) — Gwałtowna burza, która szalała wczoraj nad wybrzeżami morza Śródziemnego, poczyniła wielkie spustoszenia w Aleksandrji. Wicher uniósł kabiny na plaży, zniszczył kasyno, gdzie je dna osoba została zabita.

NIEZWYKŁE MROZY W KANADZIE

OTTAWA (PAT) — W całej prowincji Saskaczewan panują niezwykle silne mrozy, jakich nie pamiętają tu od lat 35-ciu. Wczoraj w prowincji Saskatoon mróz dochodził do 46 st. Cels. Od 56 dni termometr nie podnosi się ponad 29 st. poniżej zera. W Edmonton w prow. Alberta temperatura wynosi 39 st. poniżej zera, a w Calgary — 36 st. Pociągi kursują ze znacznem opóźnieniem.

ZATRWAŻAJĄCE WIEŚCI Z BUŁGARJI

SOFJA (PAT) — Z całej Bułgarji, a specjalnie z wybrzeży morza Czarnego, nadchodzą zatrważające wiadomości o następstwach wielkiej zamieci śnieżnej.

Poza wielkiemi stratami materjalnemi, obliczanemi na miljony, liczba ofiar ludzkich wzrasta z godziny na godzinę i, licząc w tem ofiary wczorajszej katastrofy kolejowej, wynosi 67 osób.

W niektórych miejscowościach biała śmierć zaskoczyła całe grupy ludzi, znajdujących się w drodze. Tak np. wpobliżu wsi Dokaczewo znaleziono trupy 4 muzykantów, którzy udawali się na wesele i których zamieć spotkała w drodze.

Połączenia telefoniczne z Jugosławia, Grecją i Turcją są przerwane.

RUINY W TRACJI I STAMBULE

STAMBUŁ (PAT) — Nad Anatolją środkową, Tracją i Stambułem przeszła wczoraj niezwykle gwałtowna burza śnieżna. W Ankarze burza zerwała dachy licznych domów. W kilku dzielnicach miasta wybuchły pożary. W Adrjanopolu wskutek wielkich zasp śnieżnych wszelka komunikacja uległa przerwie. W Stambule runęło kilkanaście domów. Wichura zerwała dwa pontony z mostu pontonowego nad Złotym Rogiem, unosząc również 7 łodzi motorowych. Pęknęły również łańcuchy kotwicz ne dwóch parowców, niszcząc przytem kawiarnię nadbrzeżną. Zatonęło też wiele żaglowców z towarami.

KATASTROFA KOLEJOWA

SOFJA (PAT) — Podczas Nawałnicy i zamieci śnieżnej, jaka panowała od wczoraj w Bułgarji, na stacji Asparuhovo wpobliżu Starej Zagory wydarzyła się katastrofa kolej.

Pociąg pasażerski, wjeżdżając na stację, wpadł na pociąg towarowy. Lokomotywa oraz pierwsze wagony obu pociągów zostały poważnie uszkodzone. Dotychczas z pod szczątków rozbitych pociągów wydobyto zwłoki 5 pasażerów i 5 funkcjonarjuszy kolejowych. 8 osób jest rannych.

Prace nad oczyszczaniem toru trwają w dalszym ciągu. Na miejsce wypadku przybył prokurator wraz ze specjalną komisją.

GWAŁTOWNE NAWAŁNICE NA HELU

Zdawało się, że po minionej huraganowej burzy na Bałtyku nastąpi okres dłuższego spokoju, tymczasem w kilkanaście godzin po huraganie wczoraj znowu rozpętała się na morzu polskiem gwałtowna nawałnica, połączona z zamiecią śnieżną.

Morze jest strasznie wzburzone, a u brzegów półwyspu piętrzą się fale do wysokości wydm. Podmyty brzeg na Helu podczas burz jesiennych, a tylko w części umocniony, stale osuwa się tak, że utworzona wyrwa nieustannie się rozszerza, grożąc zniszczeniem alei ulicznej, biegnącej do portu.



B. min. Hoare, który wkrótce ma powrócić do rządu.



Marszałek Tuchaczewski w momencie opuszczania francuskiego Ministerstwa Wojny.

Napad na deputowanego Bluma

Przez grupę uczestników pogrzebu został pobity do krwi

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa podaje następujące szczegóły napaści na deputowanego Bluma: Samochód Bluma, w którym jechał również dep. departamentu Aisne-Monnet, przejeżdżał przez bulwar St. Germain i znajdował się na wysokości Ministerstwa Wojny, gdy grupa młodych ludzi, mająca utrzymać porządek przy przejściu orszaku żałobnego, postępującego za trumną Jacques Bainville'a rozpoznała jadącego Bluma.

Szyby samochodu rozleciały się pod uderzeniami lasek, a wówczas deputowani Blum i Monnet wysiedli.

Napastnicy w liczbie około 50-ciu pośpieszyli za nimi na bulwar i dep. Blum bez względu na obecnych trzech policjantów uderzony został kilkakrotnie pięścią w twarz i po konany.

Okrwawionego Bluma przewieziono do szpitala Hotel Dieu, gdzie poddano go badaniu lekarskiemu. Okazało się, że Blum ma przeciętą arterję, wobec czego lekarze zatrzymali go w szpitalu.

Krwawe zaburzenia w Hiszpanji

BERLIN (PAT) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Madrytu, że w miejscowości Queveda kilku członków bojówki socjalistycznej napadło we własnem mieszkaniu na burmistrza tego miasta i zraniło go ciężko strzałami rewolwerowemi.

W miejscowości Formiche Bajo, sympatyzujący z ugrupowaniami prawicowemi burmistrz, który chciał rozstrzygnąć zatarg między przeciwnikami politycznymi, postrzelony został szeregiem kul przez elementy lewicowe.

W mieście Santander grupa demokratów i komunistów sprofanowała cmentarze na przedmieściach, wywracając krzyże i nagrobki. Sprawców profanacji aresztowano.

Wyrok na terorystów śląskich

Wczoraj o godz. 1 w południe przewodniczący trybunału w Katowicach, wiceprezes Arzt ogłosił wyrok w sprawie przeciwko 21 członkom rozwiązanego na Śląsku Stronnictwa Narodowego, oskarżonym o podkładanie bomb pod synagogi i sklepy żydowskie.

Sąd skazał W. Jakubowskiego na 3 lata więzienia. Knapika i Wieczorka na 2 i pół roku więzienia, Musiołą, Niemca, Nalepę, Swobodę, Stokłosa i Kloska na 2 lata więzienia. 9 oskarżonych skazanych zostało na kary od 1 roku 4 miesięcy do 2 lat więzienia. Trzech oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

Wypuszczono na wolną stopę 8 podsądnych, którzy skazani zostali na kary poniżej 2 lat więzienia.

Szał zbrojeń

LONDYN (PAT) — Prelimniarze budżetowe poszczególnych części Imperjum Brytyjskiego wskazują, że dominja i kolonie przygotowują wzmocnienie sił obronnych. Singapoore po raz trzeci dodaje pół miljona dolarów do 4-miljonowego budżetu wojskowego.

Jeśli Niemcy naruszą strefę zdemilitaryzowaną

Anglja przyjdzie z pomocą Francji

LONDYN (PAT) — Ministra Edena zainterpelowano wczoraj w Izbie Gmin, czy gotów jest udzielić zapewnienia, że przepisy traktatu lokarneńskiego, wymagające, aby W. Brytanja natychmiast przyszła z pomocą Francji lub Niemcom na wypadek oczywistego złamania przez jedną z tych stron art. 42 lub 43 Traktatu Wersalskiego, dotyczący strefy zdemilitaryzowanej, będą przez rząd brytyjski ściśle wykonywane, dopóki traktat ten pozostaje w mocy i czy przepisy te nie zostały uchylone przez powszechną zgodę biorących w nim udział stron.

Min. Eden udzielił odpowiedzi następującej: „Zobowiązania rządu J. K. Mości są wyszczególnione w traktacie lokarneńskim. Rząd brytyjski trwa przy tych zobowiązaniach i, jak to już poprzednio było w Izbie Gmin ogłaszane, zamierza je wiernie wykonać, gdyby zaszła tego potrzeba".

Niedwuznaczna deklaracja min. Edena wywołała żywe echo w Izbie Gmin i komentowana jest w kołach politycznych naogół jako zapowiedź poparcia Francji na wypadek naruszenia przez Niemcy strefy zdemilitaryzowanej.

Tajemnicza tragedja na morzu

Zginął w oczach załogi, która pośpieszyła na ratunek

KOPENHAGA (PAT) — Parowiec „Allabama" w drodze powrotnej do Kopenhagi zauważył wpobliżu Kategatu tonący szkuner.

Gdy parowiec podpłynął bliżej, ujrzano na pokładzie szkunera jakiegoś mężczyznę, który w łamanym języku niemieckim oświadczył, że szkuner jest przedziurawiony i tonie. Zanim zdołano pośpieszyć z pomocą, szkuner zatonął i to tak szybko, że nie zdołano ustalić jego nazwy, ani też jego pochodzenia.

Z załogi szkunera odnaleziono tylko trupa jednego z marynarzy, który jednakże nie posiadał przy sobie żadnych papierów.

Jak przypuszczają, szkuner na którym znajdować się musiało conajmniej 4 ludzi załogi, pochodził ze Szwecji, lub z jednego z państw sąsiednich.

Trybunał skazał terorystów chorwackich

na bezterminowe ciężkie roboty

Wczoraj zapadł wyrok w procesie terorystów chorwackich.

Na mocy werdyktu przysięgłych, trybunał skazał członków „Ustaszi", Pospiszila, Kralja i Raicza na bezterminowe ciężkie roboty.

Wesoły kącik

PAN SZEF

Szef to jest szef. Jest pracodawcą i chlebodawcą. Daje pracownikowi pracę i chleb. I żąda zato wdzięczności.

Że pracownik też mu coś daje? Na takie zdanie szef uśmiecha się lekceważąco.

— Pan bierze sto złotych miesięcznie. To samo mógłbym dostać za 80. Pan powinien mi dziękować, że pana trzymam.

Pan Zajczyk jest szefem. Ma duży sklep, w którym pracuje dwóch subjektów i kasjerka. I pan Zajczyk na każdym kroku podkreśla, że żąda od swego personelu wdzięczności.

Codziennie rano, gdy wchodzi do sklepu i personel mu mówi „dzień dobry", pan Zajczyk marszczy czoło.

— Wam nie potrzebuję życzyć „dzień dobry". Bo i tak będziecie mieli dobry dzień... Co wam brak?... Nie macie zmartwień, macie u mnie pracę...

A gdy któryś z subjektów zauważy nieśmiało: „Panie szefie, pan szef już drugi miesiąc nie płaci", pan Zajczyk wybucha:

— Co to za uwagi?! Pan powinien być wdzięczny, że pan ma pracę! Że pana dotychczas nie wyrzuciłem!

*

Pewnego razu młodszy subjekt, Salek, podszedł przed zamknięciem sklepu do szefa i powiedział mu:

— Panie szefie! Chciałem panu podziękować za posadę.

Pan Zajczyk początkowo nie zrozumiał, o co chodzi, i skinął z powagą głową.

— Nareszcie pan się nauczył grzeczności. Pan mi powinien codziennie dziękować. Teraz jest tak ciężko o posadę, że jak ktoś ma, to powinien dziękować i dziękować... No, dobrze już... Przed wyjściem ze sklepu, zrób pan porządek na górnej półce...

Ale subjekt nie ruszył się.

— Tu nie o to chodzi — wyjaśnił. — Ja chciałem wogóle podziękować za posadę. Dostałem lepszą i od jutra przestaję u pana pracować.

Pan Zajczyk aż otworzył usta ze zdumienia.

— Co takiego?! Pan rzuca posadę?! Kto to widział, żeby pracownik rzucał posadę?!

— Dostałem lepszą...

— To mnie nic nie obchodzi! Pracownik nie może rzucać pracy! Jak długo żyję, coś podobnego mi się nie zdarzyło. Pan jutro przyjdzie do pracy normalnie!

Ale nazajutrz subjekt nie przyszedł. Zdumienie pana Zajczyka przeszło w oburzenie.

— Beniek! — zwrócił się do chłopca na posyłki. — Leć w tej chwili do Salka i powiedz że ja żądam, żeby natychmiast wrócił do pracy.

Po godzinie chłopiec wrócił.

— No i co? — spytał niecierpliwie pan Zajczyk. — Przyjdzie?

— Nie!

— A co powiedział?

— Że ma pana szefa gdzieś.

Pan Zajczyk zsiniał ze złości. Cały dzień chodził, jak struty, wreszcie wieczorem nie wytrzymał i osobiście poszedł do Salka.

W domu go nie zastał. Zastał tylko jego ojca.

— Czy pan wie, że pański syn rzucił u mnie pracę? — spytał ostro.

— Wiem — oświadczył ojciec.

— On musi do mnie wrócić!

Ojciec uśmiechnął się z dumą.

— To mnie bardzo cieszy, że pan by/ z mojego syna aż tak zadowolony!

— Zadowolony? — pan Zajczyk uśmiechnął się ironicznie. — To był bardzo kiepski pracownik. Na jego miejsce znajdę stu lepszych.

Zdumiony ojciec przestał się uśmiechać.

— I pan chce, żeby wrócił?

— Tak! Przynajmniej na jeden dzień.

— Poco?

Pan Zajczyk wściekle walnął pięścią w stół.

— Poco?! Poto, że ja tego nie zniosę, żeby u mnie pracownik sam rzucał posadę! Mnie się to jeszcze nigdy nie zdarzyło! On musi wrócić, żebym ja go mógł sam wyrzucić na zbity pysk z posady! Rozumie pan?

Napoleon Sadek

„Być albo nie być"—przedsiębiorstw państw.

Ważne dla przemysłu i handlu narady w Prezydjum Rady Ministrów

Z końcem bieżącego miesiąca odbędzie się w Prezydjum Rady Ministrów wielka kilkudniowa narada gospodarcza z udziałem przedstawicieli przemysłu, handlu i finansów. Celem narady jest przedyskutowanie wszystkich aktualnych zagadnień gospodarczych. Wymiana myśli pozwoli na ustalenie ram współpracy między przedstawicielami prywatnego życia gospodarczego a rządem.

W kołach gospodarczych przywiązują do tej narady wielkie znaczenie. Zwołanie wszystkich do jednego stołu, jest dla rządu bardzo wygodne. Niejednokrotnie bowiem poszczególne gałęzie przemysłu wnoszą memorjały, które bywają w jawnej sprzeczności z memorjałami innych znowu gałęzi. Obecnie, przy wspólnej naradzie, przedstawiciele prywatnego życia gospodarczego albo potrafią znaleźć między sobą wspólny język, albo też rząd będzie mógł śmiało stwierdzić, że trudno uwzględniać mu takie, czy inne stanowisko, gdy nawet między zainteresowanymi niema jednomyślności.

Oczywiście, braku jednomyślności nie da się usunąć. Nic dziwnego. Poszczególne grupy inaczej oceniają sytuację i inne proponują drogi wyjścia. W łonie przemysłowców są np. zwolennicy stuprocentowej kartelizacji oraz przeciwnicy kartelów, zwolennicy i przeciwnicy ingerencji rządu w życiu gospodarczem.

Odnośnie do jednego, panuje w łonie przemysłowców zgoda: ograniczenia działalności gospodarczej państwa, ściślej — zniesienia szeregu przedsiębiorstw państwowych. Tą sprawą, to jest badaniem działalności przedsiębiorstw państwowych, zajmie się specjalna komisja, powołana przez rząd. W skład komisji wchodzą również przedstawiciele prywatne go życia gospodarczego.

Komisja ta, na podstawie dostarczonych przez rząd danych zbada stan, wyniki prac poszczególnych przedsiębiorstw. Wnioski przedstawione przez komisję, będą stanowiły materjał dla decyzji rządu. Panuje naogół pogląd, że niektóre predsiębiorstwa państwowe ulegną likwidacji.

„Prezydjum Z.Z.Z. chciało zdusić tych samych ludzi"

Walki wewnętrzne zapowiadają obfitość sensacyj

Na dzień 14 bm. zwołane zostało nadzwyczajne zebranie centralnego wydziału ZZZ., organizacji robotniczej, stworzonej przez b. premjera Moraczewskiego.

Zebraniu centralnego wydziału, na którem rozpatrywana będzie sprawa posła Gardeckiego i walk wewnętrznych w łonie ZZZ., przewodniczyć będzie b. premjer Moraczewski. Centralny wydział ZZZ. liczy statutowo 21 członków, obecnie jednak, wskutek zmian i wypadków śmierci, jest ich tylko 16. Do podejmowania uchwał obowiązujących konieczna jest obecność połowy statutowej liczby członków.

W kołach kierowniczych ZZZ. zapewniają, iż poseł Gardecki liczyć może w centralnym wydziale najwyżej na poparcie 3 członków. Większość centralnego wydziału wypowie się niewątpliwie za polityką prezydjum ZZZ.

CZEGO ŻAŁUJE POSEŁ GARDECKI?

Na posiedzeniu odczytany będzie list posła Gardeckiego do władz ZZZ. W liście tym poseł Gardecki oświadcza, iż żałuje 2 swoich decyzyj w życiu, a mianowicie, że wystąpił z PPS i że wstąpił do ZZZ.

Jak słychać, b. premjer Moraczewski zgłosi na piątkowem zebraniu centralnego wydziału kwestję zaufania. Uchwała, jaka w tej mierze zapadnie, zadecyduje o usunięciu posła Gardeckiego z ZZZ. Natomiast, jak nas informują, sprawa p. Pluskowskiego, sekretarza związku robotników budowlanych ZZZ., nie będzie rozpatrywana przez centralny wydział.

Zawieszony przez prezydjum w prawach członka centralnego wydziału, p. Pluskowski odwołał się do plenum wydziału Prezydjum centralnego wydziału zadecydowało jednak, iż w myśl statutu przysługuje p. Pluskowskiemu jedynie prawo odwołania się do Rady Naczelnej ZZZ.

NOWE SENSACJE W OBFITOŚCI

Znamienny jest list, wystosowany przez p. Pluskowskiego do prezydjum centralnego wydziału. W liście tym czytamy m. in.:

„Jeszcze niedawno, lecz przed śmiercią Marszałka Józefa Piłsudskiego, to samo prezydjum chciało zdusić tych samych ludzi za chęć doprowadzenia do zgody robotniczej na warunkach zagwarantowanej bezpartyjności, niezależności od partji, państwowości, jako równi z równymi, i wtedy rzucano się na ludzi, z którymi dziś się pertraktuje. Dziś udaje się zupełnie co innego".

P. Pluskowski protestuje w liście przeciw zawieszeniu go w prawach członka centralnego wydziału i twierdzi, iż rozmaici ludzie „wykorzystują nieobecność wiceprezesa Antoniego Pączka, wiceprez. m. Łodzi i chorobę Jędrzeja Moraczewskiego, informują go w sposób kłamliwy, nastawiając go do wspomnianych posunięć". Autor rozprawia się następnie obszernie z redakcją „Frontu Robotniczego".

Jak nas informują, walki wewnętrzne w ZZZ. zapowiadają się na okres dłuższy i obfitować mają w sensacyjne wydarzenia.

Frajniemy filmów kolorowych

(H. L.) Pamiętamy jeszcze, jak nie ufnie przyjmowaliśmy pierwsze filmy dźwiękowe. Dziś już nie umielibyśmy patrzeć na film niemy. Wolimy dźwiękowe, nawet w niezrozumiałym dla nas języku. Obecnie film wstępuje w nowy okres swego rozwoju. Nabiera barwy i usiłuje coraz bardziej zbliżyć się do kolorów naturalnych. Początkowo i te próby przyzwyczailiśmy niechętnie, twierdząc, że kolory są naogół nienaturalne. Ale oto kreskówki zaczęły torować drogę filmowi kolorowemu i dziś o wiele bardziej cieszymy się z kreskówek kolorowych, woląc je stanowczo, niż czarno-białe. Obecnie jesteśmy świadkami, że barwny film pełnoprogramowy już także zbliża się do doskonałości.

Takim jest świetny pod każdym względem film kolorowy „Becky Sharp" wyświetlany z ogromnem i zasłużonem powodzeniem w „Apollo". Oglądając go, myślimy, że teraz już z żalem będziemy patrzeć na filmy czarnobiałe. Już nam w nich brakować będzie kolorowości „Becky Sharp", tak bardzo radującej oko. Pomimo, iż operuje się tu zaledwie trzema barwami: niebieską, żółtą i czerwoną, udaje się uzyskiwać przez specyficzny system filtrów niemal pełne złudzenie naturalności barw. Radzimy wszystkim obejrzeć ten niezmiernie interesujący eksperyment, zwłaszcza, że scenarjusz jest również bardzo ciekawy, a gra Miriam Hopkins w roli tytułowej wręcz znakomita.

Minister Franck w fotelu za prokuratorem

Wizyta niemieckiego gościa w polskim sądzie

Bawiący w Warszawie min. Sprawiedliwości Rzeszy Franck wraz z towarzyszącemi mu osobami przybył wczoraj do gmachu Sądu Okręgowego.

Min. Franck przez kilka minut przysłuchiwał się rozprawie, jaka toczyła się na wielkiej sali Nr. 1.

Rozpatrywano wówczas sprawę Stanisława Pytlaka, oskarżonego o użycie rewolweru w czasie zajścia, jakie rozegrało się na rogu ul. Okopowej przed restauracją „Pod Pszczółką".

Przewodniczył rozprawom sędzia Mikosza przy udziale sędziów Wyczańskiego i Przewłockiego.

Min. Franck siedział za fotelem prokuratorskim, zajętym w czasie wczorajszej sesji przez prok. Leniewskiego. Obronę Pytlaka wnosił adw. Gutman.

Zamówienia dla Zakładów Żyrardowskich

Dowiadujemy się, że zakres zamówień, udzielanych przez zagranicę firmom polskim, wskutek niemożności zakupów we Włoszech, stale wzrasta. Sp. Akc. Zakładów Żyrardowskich otrzymała w b. m. nowe zamówienia na wysokogatunkowe płótno żaglowe, które dostarczane było dotychczas państwom skandynawskim prawie wyłącznie przez fabryki włoskie. Wartość udzielonych Żyrardowowi zamówień z Norwegji sięga cyfry 500 tysięcy zł.

Jeszcze jeden żywy trup

Centrala Służby Śledczej otrzymała raport o ujawnieniu nowego wypadku okrutnego traktowania ciężko chorej osoby.

Wskutek skarg, złożonych policji pow. opatowskiego, przez mieszkańców wsi Podole, przeprowadzono rewizję w zabudowaniach miejscowego zamożnego gospodarza. Stanisława Poduszczaka, przyczem w chlewie znaleziono leżącą pośród trzody i bydła, prawie nagą 16-letnią Irenę Pająkównę, pracującą u Poduszczaka.

Ciało Pająkówny pokryte było rojem robactwa, które toczyło ropiejące rany. Ciężko chorą Pająkównę przewieziono do szpitala w Opatowie, gdzie po kilku godzinach zmarła.

Na wieść o odkryciu żywego trupa, okoliczna ludność usiłowała dokonać samosądu nad Poduszczakiem, przeszkodziła temu policja, osadzając go w areszcie. W sprawie tajemniczego wypadku prowadzone jest śledztwo.

Niezwykły zakład o 100.000 dol.

W roku 1910 węgierski inżynier Nagy założył się z amerykańskim królem kolei żelaznych, Astorem, że do roku 1940 przejdzie pieszo przez wszystkie jego linje kolejowe które mają łączną długość 182.000 kilometrów. Z jednego tylko środka komunikacji może Nagy korzystać — ze statków, które przewożą go poprzez ocean, z jednej półkuli na drugą.

Astor złożył w banku 100 tysięcy dolarów, które ma się wypłacić Nagy'emu dopiero wówczas, gdy ten całkowicie wypełni warunki zakładu.

W chwili obecnej, to jest po 25 latach, inżynier ma już za sobą 170.000 klm., które, oczywiście, przebył pieszo. Przeszedł on przez 56 krajów, nauczył się przytem 14 języków i zniszczył podczas tej wędrówki 95 par bucików. Nagy znajduje się obecnie w Europie Środkowej. Za kilka miesięcy zamierza wsiąść na statek i pojedzie do Południowej Ameryki, gdzie przejdzie pozostałe 12.000 kilometrów. Inżynier Nagy zapewnia, że do 1940 roku na pewno je przejdzie i wówczas zdobędzie te 100.000 dolarów, na które swą nadludzką wprost wytrzymałością całkowicie sobie zasłużył.



Fragmenty biegu narciarskiego na 18 klm. Od lewej: Norweg Hagen, który okazał się najszybszym — start do biegu — Szwed Larsson, który pierwszy zdobył złoty medal dla Szwecji.



Szwajcarska obsada bobslejowa, prowadzona przez Musy'ego, zdobyła złoty medal olimpijski.

Z Olimpjady w Garmisch – Partenkirchen

(Od naszego specjalnego korespondenta)



Sonja Henie popisuje się przed sędziami punktowymi.

Garmisch, w lutym

Nim przejdę do tradycyjnych już migawek z walk narciarzy, „slalomistów" i bobsleistów, niesposób pominąć sensacji hokejowej w postaci porażki Kanady.

Od niepamiętnych lat hokeiści z „liściem klonowym" bili na głowę co najtęższe zespoły europejskie. Wyniki były zawsze dwucyfrowe, a marzeniem Europy było strzelenie Kanadyjczykom choćby jednej, honorowej bramki.

Mijały lata i oto rok 1936 przyniósł sensację! Murowany mistrz olimpijski, przegrywa z Anglją, i to w sposób bezsporny. Synowie Albionu zdetronizowali mistrzów krążka kauczukowego!

Europa może być dumna z Anglików.

A nazajutrz Kanada w porywie szaleńczego gniewu rzuciła się na zespół węgierski i dała im gorzką lekcję. 15:0 — tak brzmiał wynik, tak wyglądał pogrom.

Kanada dzielnie pomściła swą porażkę, ale jej nie przekreśliła.

No, ale stop z hokejem...

CRANZ NA 8-EM MIEJSCU W SLALOMIE... PANÓW

Slalomy pań i panów odbywały się na tej samej trasie. Jedynie w slalomie pań rozstawiono 23 bramki na trasie, a w slalomie panów liczbę bramek zwiększono do 32, podnosząc wskutek tego stopień trudności jazdy.

Przed rozpoczęciem slalomu panów puszczono ze startu mistrzynię olimpijską w kombinacji alpejskiej, Niemkę Cranz, która uzyskała poza konkursem czas 80,7 sek. Wynik ten zapewniłby jej 8-me miejsce w klasyfikacji panów. Poza konkursem również przejechał trasę Austrjak Seelos, który uzyskał fenomenalny czas 70 sekund z ułamkiem. Seelos należy do tych zawodników austrjackich, którym amatorskie przepisy nie pozwalają startować w turnieju olimpijskim. Za parę dni w Insbrucku walczyć oni będą w mistrzostwach F. i S. i wówczas prawdopodobnie zrewanżują się zwycięzcom olimpijskim.

NIEMCY W SZTAFECIE NARCIARSKIEJ

Niemcy w sztafecie narciarskiej wywarli olbrzymie wrażenie. Bogner, który szedł na drugim odcinku i na tym odcinku odrobił parę minut straty swego poprzednika, które zadecydowały o wysunięciu się Niemców z 10 na 7-me miejsce, przyszedł na metę dosłownie nieprzytomny. Leupold, który na trzecim odcinku minął Karpiela, zabierając nam w ten sposób 6-te miejsce, słaniał się na mecie ze zmęczenia.

Warto przypomnieć, że narciarski bieg sztafetowy po raz pierwszy w roku bież. wszedł do programu igrzysk zimowych.

SKANDYNAWOWIE I JAPOŃCZYCY

Zdumiewającą formę fizyczną wykazali w sztafecie wszyscy Skandynawowie, którzy mimo morderczej między sobą walki na trasie przychodzili do mety stosunkowo mało zmęczeni.

Japończycy byli najpilniejszymi obserwatorami. Wszystko widzieli, wszystko notowali. Ich zawodnicy mieli ten sam kamienny wyraz twarzy na starcie i na mecie, jakby zmęczenie nie przenikało do ich świadomości.

B. RUUD O PRZYGOTOWANIACH NORWESKICH ZJAZDOWCÓW

Dobre wyniki norweskich zawodników i zawodniczek w biegach zjazdowych wywołały w prasie niemieckiej szereg artykułów i wywiadów, wyjaśniających w jaki sposób Skandynawowie, którzy do niedawna zupełnie nie uprawiali jazdy alpejskiej, zdołali w tak krótkim czasie wejść do elity światowej w tej specjalności.

Najlepszy zjazdowiec świata, Norweg Birger Ruud tak opowiada o przygotowaniu zjazdowców norweskich:

W ciągu kilku miesięcy treningu norwescy zawodnicy zdołali utworzyć czynny zespół zjazdowców. Birger Ruud, który od paru lat stale przebywa w Garmisch, był pierwszym Norwegiem zjazdowcem. Następnie przyjechali do Garmisch jego brat Sigmund oraz paru innych norweskich narciarzy, którzy w ciągu kilku tygodni przeszli solidny trening i wypracowali metody dalszego treningu. Po powrocie do kraju, narciarze ci stali się nauczycielami norweskiej młodzieży. W grudniu ub. roku pod Oslo odbył się skoszarowany kurs treningowy specjalnie w biegach zjazdowych i w slalomie, który trwał zaledwie 10 dni. Trening przedolimpijski w Garmisch był zakończeniem przygotowań norweskich.

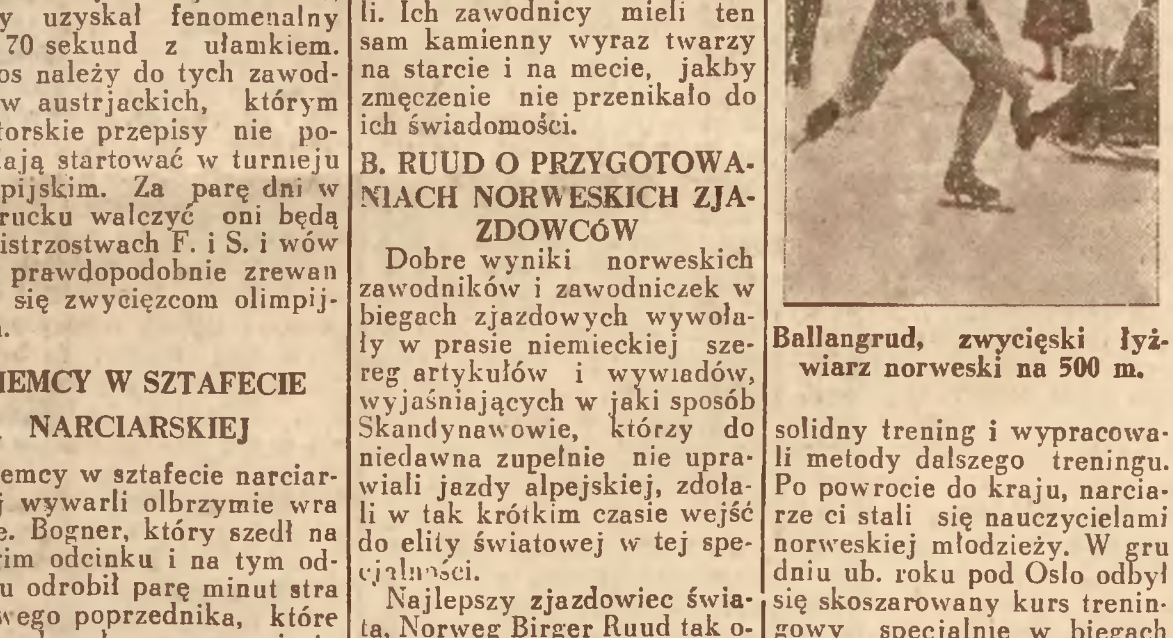


Ballangrud, zwycięski łyżwiarz norweski na 500 m.

NASI HOKEIŚCI JAKO OBSERWATORZY

Wszyscy nasi hokeiści pilnie obserwują odbywające się mecze olimpijskie, pogłębiając w ten sposób swoje doświadczenie.

Dr. Janusz Wirski



Fragment sensacyjnego meczu hokejowego między Kanadą i Anglją, który zakończył się niespodziewaną porażką (1:2) Kanadyjczyków.

Wiadomości z Olimpjady Zimowej

BIEG NA 18 KLM.

Oficjalne wyniki biegu 18 klm. do kombinacji przedstawiają się następująco:

1) Hagen (Norwegja) nota 240, 2) Hoffsbakken (Norwegja) 227,8, 3) Brodahl (Norwegja) 225,5, 4) Simunek (Czechosłowacja) 219, 5) Menardi (Włochy) 211, 6) Oesterkloeft (Norwegja) 210,7, 7) Baumann (Austrja) 198,5, 8) Beraner (Czechosłowacja) 194,2, 9) Nikunen (Finlandja) 192,2, 10) Bogner (Niemcy) 191,2, 11) Gumpold (Niemcy) 190,4, 12) Wagner (Niemcy) 189,2, 13) Murama (Finlandja) 187,2, 14) Vuerich (Włochy) 186,7, 15) Keestinger (Austrja) 186, 16) Lahr (Czechosłowacja) 185,8, 17) Bernarth (Szwajcarja) 185,7, 18) Stanisław Marusarz (Polska) 184,4 i Orlewicz (Polska) 184,4, 19) Westmann (Szwecja) 183,4, 20) Julen (Szwajcarja) 183.

Dwudzieste drugie miejsce zajmuje Bronisław Czech z notą 181,9, 33-te miejsce zajmuje Andrzej Marusarz z notą 133,4.

KANADA — WĘGRY 15:0

GARMISCH. — Mecz półfinałowy pomiędzy Kanadą, a Węgrami zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Kanady w stosunku 15:0 (5:0, 9:0, 3:0).

ANGLJA — NIEMCY 1:1

Zrozumiałe zupełnie, że mecz ten wywołał największą sensację. Walka była niesłychanie zażarta. Pierwszą bramkę zdobył Jaennecke, a potem wyrównał Archer.

AMERYKA — AUSTRJA 1:0

W ostatnim meczu, rozegranym wczoraj o godzinie 11.30 przed północą, Ameryka pokonała Austrję w stosunku 1:0.

CZECHOSŁOWACJA — SZWECJA 4:1

Zdecydowane zwycięstwo Czechów, którzy mieli najlepszego gracza w Malcezku.

Budżet w parlamencie

Rozprawa budżetowa na plenum Sejmu rozpocznie się w poniedziałek, a więc 17 b. m. i trwać będzie do środy 26 lutego. Podczas generalnej rozprawy zabierze zapewne głos premjer Kościałkowski.

Rozprawa budżetowa oczekiwana jest z dużem zainteresowaniem, ze względu na ostatnie wydarzenia na terenie sejmowym.

Na wczorajszem posiedzeniu senackiej komisji budżetowej rozpatrywano budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. W czasie rozprawy zabrał głos minister Poniatowski, który wygłosił obszerne przemówienie o sytuacji w rolnictwie.

KANCLERZ HITLER NA POGRZEBIE ZAMORDOWANEGO

Kanclerz Rzeszy Hitler oraz członkowie rządu Rzeszy z ministrami Goebbelsem i Goeringiem na czele wzięli wczoraj udział w uroczystym pogrzebie zamordowanego w Szwajcarji Wilhelma Gustloffa.

WSTRZĄSY PODZIEMNE W INDJACH

W Indjach trwają wstrząsy podziemne, nie pociągając za sobą ofiar ludzkich. Silne trzęsienie ziemi odczuto ostatnio w m. Dhubri w prowincji Assam oraz w m. Bogra w Bengalu.

Urodziwy kowal uwodzicielem

Niezwykła zemsta 8 dziewcząt

Kowal Iwan Prostow, piękny jak bóstwo, młodzieniec uchodził w swem rodzinnem miasteczku, Dumicy (Rumunja) za donżuana, któremu nie mogła się oprzeć żadna dziewczyna. I rzeczywiście, Prostow dość często zamykał swą kuźnię i uganiał się za dziewczętami z miasteczka i okolic. A dziewczęta garnęły się do niego, jak muchy do miodu, wierzyły jego pięknym słówkom i ulegały mu.

Lecz w życiu na wszystko przychodzi koniec. I oto pewnego dnia małomiasteczkowy donżuan zakochał się nazabój w uroczej kelnerce miejscowej restauracji. Tym razem dziewczyna nie dała się wziąć na lep jego urody i pięknych słów. To jeszcze bardziej podniecało Prostowa. Chodził za nią, jak cień, przysięgał na wszystkie świętości, że tylko ją jedną kocha, że się z nią ożeni i będzie idealnym małżonkiem. Dziewczyna jednak była nieubłagana i nie chciała mu wyznaczyć spotkania. Wreszcie, znudzona jego natarczywością, umówiła się z nim na 12 w nocy, w lesie.

Prostow był nieco zdumiony, że wyznaczyła mu spotkanie na tak późną porę, i do tego w lesie. Lecz to zdumienie tłumiła radość, że wreszcie dopiął swego, że wreszcie zdobędzie tę, o którą tak długo walczył.

Wierząc w swą uwodzicielską siłę, nie wyobrażał sobie wcale, że dziewczyna nie ulegnie mu i że w jakimś innym celu wyznaczyła mu spotkanie. Ale wkrótce doznał srogiego i bolesnego rozczarowania.

O oznaczonej porze znalazł się w lesie i z niecierpliwością czekał na przybycie kelnerki. Nagle usłyszał liczne kroki. Obrócił się i ujrzał kilka osób, zbliżających się w jego stronę. Prostow, ogarnięty strachem, chciał uciec, lecz nie zdążył ruszyć się z miejsca. Nagle ktoś zręcznie zarzucił mu tak długi worek na głowę, że nie mógł nawet poruszać rękoma. W tej samej chwili poczuł jakiś mdły zapach i stracił przytomność.

Gdy się przebudził, był mocno związany. Dokoła niego stało 8 dziewcząt. Poznał je odrazu. Były to te, którym obiecał małżeństwo. Jedna z dziewcząt zbliżyła się do niego i przyłożyła rozpalone żelazo do czoła. Donżuan krzyknął z bólu i znów stracił przytomność.

Dopiero po kilku godzinach Prostow wrócił do siebie. Dziewcząt już nie było. Donżuan odczuwał silny ból czoła. Powiódł ręką po czole i wyczuł, że jest nabrzmiałe. Sięgnął po lusterko i ujrzał z przerażeniem, że ma na czole wypalony następujący napis: „Precz z uwodzicielem!"

Prostow postanowił zamścić się na dziewczętach. Zawiadomił o wypadku policję, podając nazwiska i adresy dziewcząt. Przed kilku dniami tą niecodzienną sprawą zajął się sąd.

Prostow zjawił się na sali z obwiązaną głową. Po przeczytaniu aktu oskarżenia, donżuan rozwinął swój turban i pokazał sędziemu napis. Patrząc na napis, sędzia i publiczność wybuchnęli głośnym śmiechem. Sędzia natychmiast zapanował nad sobą i wydał dość ciekawy wyrok. Uniewinnił mścicielki i jeszcze surowo strofował Prostowa zato, że ładnemi słówkami uwodzi niewinne dziewczęta.

Jak „nabiera" się ludzi?

Choć wiele się już pisało o nabieraniu naiwnych przez różnego rodzaju oszustów, naiwni stale jeszcze istnieją i dają się brać przez sprytnych oszustów na lep.

Jednym z ulubionych sposobów, stosowanym często przez oszustów, jest nabieranie na „więźnia hiszpańskiego". Ktoś oczywiście arystokrata hiszpański, znajduje się w więzieniu, do którego się dostał ze względów politycznych. Śmierć zagląda mu w oczy, pisze więc z więzienia list do szlachetnego człowieka z prośbą, by zajął się jego jedyną córką. Dodaje, że ma gdzieś ukryte pieniądze, i prosi, by mu „pożyczył" trzecią część ukrytej sumy, którą mu w przyszłości zwróci jeden z jego zaufanych ludzi. Pieniądze zaś prosi przesłać na adres jednego ze strażników więziennych. Na ten trick corocznie dają się nabrać setki osób w różnych częściach świata i łupem aferzystów pada około miliona złotych.

Nietylko na szlachetności ludzkiej żerują oszuści. Potrafią w niemniejszym stopniu wykorzystywać i chciwość. W tym celu nabierają naiwnych na „kopalnie złota". Ten system posiada wiele odchyleń, w zasadzie jednak polega na tem: Jakiś pan X otrzymuje pewnego dnia list z Australji, lub z Alaski, w którym nadawca listu pisze, że znalazł złotodajną żyłę, nie posiada jednak pieniędzy na jej eksploatowanie. Pan Y, ich wspólny znajomy, mówił mu swego czasu, że pan X chętnieby finansował tego rodzaju przedsiębiorstwo. Jeśli to odpowiada prawdzie, niech mu napisze, a wówczas zawrą spółkę. List jest tak pisany, że budzi zupełne zaufanie, a to, że jest tam wspomniane o ich wspólnym znajomym, dopiero tłumi wszelkie podejrzenia i chciwy pan X wpada. Nabieranie na „pokłady złota" nie należy do rzadkości i bardzo wielu chciwców daje się nań nabrać.

Czy to romans kryminalny?

Nie! To potworna zbrodnia pisarza

W tych dniach sąd okręgowy w Sydney rozpatrywał niezwykle sensacyjną sprawę, która przypomina raczej romans kryminalny, niż rzeczywistość.

W sierpniu zeszłego roku piękną, młodą wdowę, Sylwję Socier znaleziono martwą w jej willi podmiejskiej. Na stoliku nocnym przy łóżku znaleziono list pożegnalny pisany jej ręką.

„Do mych przyjaciół! Niech nikt mnie nie opłakuje. Umieram z własnej woli. Życie stało się dla mnie ciężarem, śmierć jest zaś wyzwoleniem od chwili, gdy Horacy, który był dla mnie jedynym celem w życiu, mnie porzucił. Wybaczam mu jednak i niech nikt go nie wini. Głęboko nieszczęśliwa żegna wszystkich przyjaciół Sylwja."

Dotychczas już uważano piękną Sylwję za egzaltowaną. Znane również było jej głębokie przywiązanie do pisarza Horacego Robertsona dla którego porzuciła życie towarzyskie. To też nikt się nie dziwił, że Sylwja popełniła samobójstwo przez zażycie cyjankali.

Wiadomość o śmierci Sylwji wywarła głębokie wrażenie na Robertsonie. Do znudzenia powtarzał znajomym głosem pełnym bólu, że Sylwja swą chorobliwą zazdrością zmusiła go do zerwania przyjaźni. Gdyby jednak wiedział, że to zerwanie pociągnie za sobą takie skutki, nie odszedłby od niej, ponieważ żywi dla niej głębokie uczucie.

Po kilku dniach po mieście rozeszła się wiadomość, że Robertson ma otrzymać od towarzystwa ubezpieczeniowego 30.000 funtów, na które ubezpieczyła się Sylwja na wypadek śmierci, przeznaczając tę sumę dla kochanka. Po pewnym czasie opinja publiczna zapomniała o tym wypadku, tylko towarzystwo, które miało wypłacić tak wielką sumę, nie mogło przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Oddało list pożegnalny samobójczyni do grafologa, by zbadał czy rzeczywiście pisała go Sylwja. Rzeczoznawca stwierdził, że pisała go Sylwja, lecz w stanie silnego podniecenia i że na papierze listowym widnieją ślady łez. To jednak nie uśpiło czujności towarzystwa, przecież Sylwja odebrała sobie życie zaraz po wpłaceniu pierwszej raty i ten fakt budził pewne podejrzenie.

Robertson był bardzo wziętym pisarzem. Pisał kryminalne powieści, które cieszyły się wielkiem powodzeniem i jego dochody były wcale pokaźne. Jak towarzystwo jednak zbadało, tkwił on po uszy w długach i te 30.000 funtów mogło by mu pozwolić żyć w spokoju. Towarzystwo poleciło więc doskonałemu detektywowi amerykańskiemu, Netowi Biegfieldowi zająć się wyświetleniem tej sprawy i wykryć, czy Robertson nie zgładził swej kochanki.

Po pewnym czasie do nowowybudowanej willi pisarza został przyjęty nowy służący. John okazał się bardzo dzielnym służącym i wkrótce Robertson uczynił go swym kamerdynerem. John, który w rzeczywistości był Netem Biegfieldem, wykorzystywał każdą chwilę gdy sam był w domu, by dokładnie zbadać papiery Robertsona. Pewnego dnia w skrytce biurka Net dokonał sensacyjnego odkrycia. Znalazł tam kartki rękopisu nowej powieści kryminalnej, której bohaterzy nazywali się Horacy i Sylwja. Powieść urywała się właśnie w tym momencie, gdy Sylwja po sprzeczce z Horacym zamierza popełnić samobójstwo i siada do napisania listu pożegnalnego. Podczas gdy cały rękopis był pisany ręką Robertsona, zakończenie było pisane przez Sylwję Socier.

„John" znów zamienił się w detektywa. Natychmiast przekazał rękopis policji, która zaaresztowała Robertsona. Gdy pokazano mu rękopis, śmiertelnie zbladł i zaczął drżeć na całem ciele. Mimo to do winy nie przyznał się. Uparcie powtarzał, że zerwał z Sylwją na 2 tygodnie przed jej samobójstwem i od tej chwili nie widywał się z nią. Tylko dziwny zbieg okoliczności przemawia przeciw niemu.

To zeznanie nie potrafiło jednak zbić policji z tropu. Zdołano znaleźć świadków, którzy widzieli, jak fatalnej nocy Robertson opuszczał willę Sylwji. Wówczas przebiegłego przestępcę wzięto w krzyżowy ogień pytań i ten przyznał się do winy.

Opracował swój szatański plan we wszystkich szczegółach. Namówił Sylwję, która skoczyłaby dla niego w ogień, by się ubezpieczyła na życie ze względu na ich przyszłe małżeństwo. Gdy pierwsza rata w towarzystwie była już zapłacona, sprowokował kłótnię z kochanką. Podczas sprzeczki Sylwja powiedziała mu kilka nieprzyjemnych słów, obraził się więc i odszedł. Po jakichś 2-ch tygodniach zatelefonował do Sylwji mówiąc, że tęskni za nią i że chce do niej przyjść wieczorem, ale pod warunkiem, że nie będzie w willi służby. Podczas spotkania Robertson przeczytał jej rękopis nowej powieści, która miała być „pomnikiem ich miłości". Gdy skończył czytać, zaproponował wzruszonej Sylwji, że będzie jej dyktował dalszy ciąg. Sylwja, robiła już to kilkakrotnie, to też obecnie bardzo chętnie zasiadła do pisania. Gdy dobiegła do pisania listu pożegnalnego, była tak przejęta, że rozpłakała się z litości nad bohaterką powieści.

Gdy list był skończony, kochankowie zasiedli do kolacji, Robertson był dla Sylwji niezwykle czuły i zaproponował, że sam poda kolację. Wdowę wzruszył ten gest kochanka i nie sprzeciwiała się jego woli. Robertson wszedł do kuchni, przyszykował kolację i wsypał silną dawkę cyjankali do jej jedzenia. Następnie wyrwał list pożegnalny powieści i zostawił go na stoliku Sylwji jako dowód jej „samobójstwa".

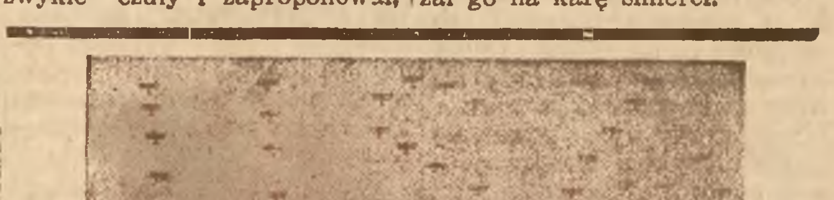
W tych dniach Robertson stanął przed sądem, który skazał go na karę śmierci.

POJMANIE ZUCHWAŁYCH ŚWIĘTOKRADCÓW

Policja gdyńska miała ująć sprawców zuchwałej kradzieży, dokonanej w kościele w Swarzewie. Ze względu na toczące się śledztwo, bliższe szczegóły trzyma się w tajemnicy.

KATASTROFALNE BURZE I MROZY

Podczas burzy w lagunie Weneckiej dwie barki zostały zdruzgotane o skały, 5 ludzi zginęło. Poza tem zmarzła na śmierć rodzina rybacka z trzech osób, wyrzucona na brzeg przez wicher na wyspie Burano.



Piękne ewolucje wojskowych amerykańskich eskadr lotniczych uformowanych w znak „U. S. A." ponad lotniskiem wojskowem „Randolph" w Texasie.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Ogromnie smutna i samotna

„Dama Pikowa" z Krakowa pisze nam:

„Mówią o mnie, że jestem nieprzeciętna i bardzo inteligentna. Nie wiem, czy to prawda? Wiem tylko, że jestem ogromnie smutna i samotna. Może dlatego, że jestem ambitna i wybredna, a może dlatego, że nie zachwycam się walorami dzisiejszych młodzieńców. Mimo, że znam dużo młodych ludzi, do żadnego przywiązać się nie mogę, wyczuwając w nich pustkę duchową i wyrafinowany materjalizm.

W dzisiejszych czasach, o ile panna nie bywa na dancingach, w modnych barach, lub nie uprawia jakiegoś sportu (bodajby flirtu), jest w oczach nowoczesnego młodzieńca — nieinteresująca. Uważa się ją za przeżytek, nierozumiejący ducha czasu.

Więc, Kochany Panie Redaktorze, czy, chcąc wyjść zamąż, trzeba koniecznie trenować na jakiemś boisku nawet wtedy, gdy się do tego żadnej ochoty nie ma? Czy tylko na terenie sportowym można znaleźć uznanie a inne walory nie mają żadnego znaczenia?"

*

Wydaje mi się, że Pani mocno przesadza. Są zawsze mężczyźni i kobiety bardziej idący za duchem czasu. Trzeba tylko, żeby się takie dwa jednakowe usposobienia odnalazły, „jak w korcu maku". Niech Pani postara się szukać, a z pewnością znajdzie Pani wkońcu kogoś odpowiedniego, czego życzę Pani z całego serca.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

„Wujot" z Włoch. U owej panienki jest Pan mile widziany. W rodzinie będzie ktoś chorował (lekko). Będzie Pan pracował zawodowo. Dalszej przyszłości sen nie określa.

„Marycha". Ktoś się gniewa na Panią. Przykre spotkanie będzie. Pozna Pani miłego szatyna. Pieniądze otrzyma Pani. Rozrywka czeka Panią.

St. St. b. „Gustaw" będzie Pan świadkiem kłótni lub bójki. Zmieni Pan miejsce pobytu. Zarobki będą. Rozmowa z blondynką.

P. „Wac". Wygra Pan sprawę również w II-ej instancji. Przyda się dobry adwokat. Ktoś z rodziny Pańskiej zgubi pieniądze (niedużo). Sen żony wróży powodzenia pieniężne i dobrobyt.

E—Lemo. Niewyraźnie podpisał się Pan Sen Pański wróży długie życie i miłosną przygodę Ktoś Pana obrazi Grosik zaszyty w odzież jest Pańskim amuletem.

Wiśka z Warszawy. Dobra wiadomość nadejdzie. Bliska osoba zaniedbuje Panią. Strata niewielka będzie. Pieniądze otrzyma Pani. Szczęśliwa data: 16 października.

Bronia 25. Wyjdzie Pani zamąż. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Pozna Pani skrytego mężczyznę. Charakter pisma zdradza, że niezawsze mówi Pani prawdę.

Zakochana Zosieńka. Pozna Pani owego policjanta. Z początku będzie między wami zgoda, a po pewnym czasie ostry zatarg. Co dalej, nie wiem. Ojciec wygra najwyżej stawkę. Ukończy Pani gimnazjum.

Stanley 27. Może Pan grać na loterji. Sen wróży zdrowie. Szczęśliwy dzień — wtorek. Blondyna spotka Pan.

Bez jutra J. Pan S. ma szczere zamiary, ale może się zmienić. Będzie dobrym mężem. Wyjdzie Pani zamąż. Na loterji grać nie radzę.

Ponury dramat kryły płyty trzech grobów

Niesamowitą sensację zapowiada proces sosnowieckiego przemysłowca

Na dzień 16 marca został wyznaczony proces Pawła Grzeszolskiego, będący jednym z największych procesów tego rodzaju w Polsce i zawierający pod pewnym względem znacznie więcej sensacyjnych okoliczności, niż sprawa Gorgonowej.

Zresztą obydwie te sprawy mają wiele cech wspólnych, zarówno pod względem tła zbrodni, jak i poszlakowości.

W SZCZĘŚLIWEM STADLE

Paweł Grzeszolski, człowiek w sile wieku, był dyrektorem fabryki wyrobów metalowych w Sosnowcu. Miał żonę, z którą żył 19 lat. Ze związku tego urodziło się dwoje bliźniąt: Jerzy i Lucyna. Przez pewien czas pożycie Grzeszolskich było zgodne i spokojne.

Grzeszolski na piastowanem stanowisku wyróżniał się ogromną wiedzą fachową i rzadką inteligencją. Zresztą nie zasklepiał się w swojej specjalności, z zapałem studjując cały szereg innych nauk. Zazwyczaj zamknięty w sobie, nie udzielał się nikomu, cały czas wolny od pracy, poświęcał studjom.

SPOTKAŁ NA DRODZE ŻYCIA

Przed kilku laty w usposobieniu Grzeszolskiego nastąpiła niezwykła zmiana.

Odmłodniał zewnętrznie i zaczął zaniedbywać dotychczaso we zajęcie. Przyczyna była aż nazbyt oczywista: na jego drodze życiowej stanęła młoda kobieta, w której Grzeszolski zakochał się miłością tak silną, jaka tylko może zakwitnąć w sercu mężczyzny, który z okresu dojrzałości nieuchronnie wkracza w starość.

PIERWSZY GROM UDERZYŁ W GNIAZDO

Ta odmiana Grzeszolskiego, z jednej strony mile powitana przez rodzinę odludka, z drugiej strony wprowadziła do prywatnego domu dyrektora niesnaski, a później awantury.

Przed 3 laty żona Grzeszolskiego, Anna, zmarła nagle wśród niewytłumaczonych okoliczności.

Złe w ostatnich czasach pożycie z mężem kazało snuć różne plotki i domysły.

Wskutek tego zwłoki poddano sekcji, ale ta nie wykryła żadnych oznak gwałtownej śmierci. Sekcja jednak nie umiała wyjaśnić przyczyny zgonu.

Domysły i podejrzenia ucichły.

ALE OJCIEC BYŁ CZUŁY DLA DZIECI

Nie bez wpływu na to pozostał fakt, iż po śmierci żony, Grzeszolski zaczął jak najstaranniej opiekować się nieletniemi dziećmi.

Zwracano powszechnie uwagę, iż dyrektor stara się i umie dzieciom zastąpić nieżyjącą matkę.

Ale już po pewnym czasie idylliczny nastrój w domu Grzeszolskiego zaczął ulegać katastrofalnym zmianom.

W miarę tego, jak między dyrektorem a jego przyjaciółką zacieśniał się węzeł, niekrępowany istnieniem legalnej żony, stosunek ojca do dzieci coraz bardziej się rozluźniał, aż wreszcie bliźniaczki zmuszone były przenieść się do domu dziadków.

POCHÓD ŚMIERCI

W rok po śmierci matki para bliźniąt zaczęła chorować. Źródła choroby nie udało się ustalić, mimo wzywania powag lekarskich Stosowano różne kuracje. Nic to nie pomagało. 15-letni Jerzy Grzeszolski zmarł, a w parę miesięcy później zmarła jego bliźniacza siostra, Lucyna.

GROŹNE CHMURY CIĄGNĄ

Podejrzenia, które krążyły po śmierci Grzeszolskiej, zaczęły odżywać; i tym razem wskazywano, że dzieci nie zmarły śmiercią naturalną.

Podejrzenia te zwróciły się wyraźnie przeciwko Grzeszolskiemu, biorąc za podstawę to, iż nie chciał się on zgodzić na pochowanie zwłok córki w grobie rodzinnym, stawiał bowiem za warunek przeproszenie jego przyjaciółki przez rodzinę żony.

Głuche podejrzenia rosły na sile i dotarły do władz prokuratorskich. Postanowiono tedy rozwikłać ostatecznie zagadkę śmierci całej rodziny w krótkim przeciągu czasu.

Wszystkie zwłoki ekshumowano i poddano wielostronnym ekspertyzom.

Między innemi badanie zawartości żołądka i jelit przeprowadzał głośny biegły sądowy prof. Olbrycht z Krakowa.

TA EKSPERTYZA PRZYNIOSŁA SENSACYJNY WYNIK:

nie ulegało wątpliwości, że Grzeszolska i jej dwoje dzieci nie zmarły śmiercią naturalną, ale padły ofiarą wyrafinowanego trucicielstwa. W jelitach i żołądku zmarłych znaleziono drobne części grama piorunującej trucizny, znanej w chemji pod nazwą „tal".

Jest to trucizna, która wytwarza się przy spalaniu blendy cynkowej w obecności kadmu.

ZBRODNIA BYŁA WYRAFINOWANA

Do tego niezwykłego odkrycia doszedł biegły, stosując specjalną metodę badań: tak zwaną analizę widmową.

Sam rodzaj trucizny wskazywał na to, iż została ona użyta przez specjalistę - technologa.

Odkrycie biegłego stanowiło niesłychanie mocne ogniwo w całym łańcuchu poszlak, które przemawiały przeciwko Grzeszolskiemu. Bo któż inny, poza ojcem, który uważał żonę i dzieci za przeszkody, stojące na drodze do połączenia się z przyjaciółką, mógł czyhać na życie dwojga bliźniąt?

GRZESZOLSKIEGO ARESZTOWANO

Rewizja, przeprowadzona w gabinecie, wykryła ponadto, że Grzeszolski skupiał w swej bibljotece książki z zakresu chemji, psychjatrji i medycyny sądowej.

Ponadto odnaleziono pamiętniki, pisane przez Jerzego i Lucynę. W pamiętnikach tych cale rozdziały mówią o niedobrem obchodzeniu się ojca.

GŁOS Z ZA GROBU

Pamiętniki dołączono do akt sprawy, będą one głosem oskarżenia z za grobu przeciwko ojcu - trucicielowi.

Cała sprawa wywołała wielkie wzburzenie w Zagłębiu.

W związku z tem obrońca Grzeszolskiego, adw. Z. Hofmokl - Ostrowski postawił wniosek o przekazanie sprawy do Warszawy, gdzie odbyć się będzie mogła w nastroju nie tak ostro wybuchającym przeciwko oskarżonemu.

W SOSNOWCU, CZY W WARSZAWIE?

Przeniesienie sprawy do Warszawy zdaniem obrońcy byłoby i z tyle celowe, że powołał on dodatkowo profesorów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego celem wydania dodatkowej opinji.

Proces Grzeszolskiego będzie pierwszym procesem trucicielskim, gdzie za narzędzie zbrodni użyty został tal — trucizna o niezwykłem działaniu.

Na małej wokandzie...

Zdolni aktorzy

(A.E.) W wynajętej sali na Pelcowiźnie odbywał się występ teatru amatorskiego.

Pierwszy akt przeszedł znakomicie przy gromkich oklaskach publiczności i właśnie miał się rozpocząć akt drugi.

— A więc pan Feliks wyjdzie na scenę, jako kasjer — mówił reżyser za kulisami — a panowie napadniecie, jako bandyci. Nic nie szkodzi, że ście panowie bandyci nie byli na próbach. Bijcie go tylko, wiele wlzie, aż kurtyna opadnie. On już wie, jak ma grać, bo nauczony.

A więc — uwaga! —

Kurtyna podniosła się i pan Feliks Czubkowski wyszedł na scenę.

— O, o! Patrzcie, to Feluś! Bródkie mu przylepili! — wołała publiczność.

Wtem na scenę wpadli „bandyci". Rzucili się na „kasjera" i rozpoczęła się bójka, tak, jak to było w sztuce przewidziane.

Ale że „bandyci" tłukli pana Feliksa całkiem na serjo, więc biedak bronił się, jak mógł. Gdy zaś poczuł, że jeden z napastników wyciąga mu z kieszeni portmonetkę, stracił zupełnie głowę.

— Rabują!! — wrzasnął i rąbnął bandytę w nos.

Sala aż się zatrzęsła od oklasków.

— Ratujcie ludzie!!... — ryknął pan Feliks, czując, że mu wieczne pióro znika z kieszeni. — Naprawdę rabują!!

— Świetnie pan gra — dogadywał zboku reżyser, a widzowie wyli, jak opętani.

— Złodzieje! — wył pan Feliks bity i kopany. — Moja portmonetka!!

— Cudownie! — cieszył się reżyser — ma pan prawdziwy talent.

— Rozbójnicy! — chrypiał nieszczęsny aktor. — Ludzie! Naprawdę rabują!..

— Dobrze, Feluś! — wyła publiczność. — Jeszcze go raz!

— Panie reżyser! Wieczne pióro mnie buchnęli!!...

Reżyser zorjentował się wreszcie w sytuacji i spuścił kurtynę, poczem zrewidowano obu bandytów, odbierając im skradzione przedmioty.

*

Przed sądem „bandyci" tłumaczyli się swemi aktorskiemi zdolnościami. Grali mianowicie z takim zapałem, że aż się naprawdę poczuli bandytami.

Jednem słowem — utalentowani artyści.

Pan sędzia jednak nie miał widać zrozumienia dla sztuki, gdyż skazał obu gwiazdorów (Wincentego Pieńka i Michała Konińskiego) na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem.

„Ciocia" Leonarczyk skazana na 4 lata

za katowanie 7-letniej dziewczynki

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie o torturowanie 7-letniej dziewczynki, Ireny Szpanow przez służącą i „przyjaciółkę" jej matki Antoninę Leonarczyk.

Sąd uznając, iż wina Leonarczyk w świetle przewodu sądowego została całkowicie udowodniona, skazał okrutną dręczycielkę na 4 lata więzienia. Kara ta na mocy amnestji uległa zmniejszeniu do 2 lat i 8 miesięcy więzienia.

W odniesieniu do matki dziecka sąd uniewinnił ją z zarzutu znęcania, a skazał za uchylanie się od obowiązków opieki, skutkiem czego dziewczynka była narażona na utratę życia z ręki „cioci" Leonarczyk. Sąd skazał matkę na pół tora roku więzienia.

W ustnych motywach sąd podnosił, iż materjał, zebrany w toku przewodu sądowego, wskazuje, iż karcenie dziecka przez matkę nie wychodziło poza ramy dopuszczalne.

Biorąc pod uwagę fakt, iż dziewczynka jest przywiązana do matki, co przejawiło się nawet w odmowie zeznań przez dziecko, i że zatem jest możliwe, iż matka należycie zaopiekuje się córeczką, sąd karę w stosunku do Szpanowej zawiesił.



Groźny, ale malowniczy widok ataku fal morskich na przybrzeżne miasteczko na Morzu Północnem.



Jeden z najpiękniejszych widoków świata — wodospady Niagary nie tracą nic uroku, a może jeszcze go zyskują w szacie zimowej, gdy strumienie wody mróz zetnie w długie lodowe warkocze.

Organizacja dzieci rozwodników

walczy z rozwodami w Ameryce

W Ameryce otrzymanie rozwodu jest sprawą podobnie łatwą, jak otrzymanie ślubu. Lecz wielu ludzi energicznie walczy z tą plagą rozwodów, która wprowadza rozluźnienie obyczajów. Z tego powodu prawie w każdem większem mieście amerykańskiem istnieją kluby, organizacje i gminy religijne, które gorąco protestują przeciw manji rozwodów. Żaden jednak klub nie wywiera tak wielkiego wpływu na rozwiedzionych, jak organizacja dzieci rozwiedzionych rodziców, której centrala mieści się w Chicago.

Powstanie tej organizacji datuje się od chwili pewnego procesu, który odbył się w początkach zeszłego roku. Oskarżony był John Seagbrocks, który na ulicy pobił dotkliwie swego syna Williama. John tłumaczył się, że pobił syna dlatego, iż ten chciał go zmusić, by się znów połączył z żoną, którą porzucił przed laty.

William Seagbrocks jest bardzo przedsiębiorczym młodzieńcem. Liczy zaledwie 24 lata, a już zajmuje poważne stanowisko dyrektora wielkiego przedsiębiorstwa i pobiera bardzo wysoką pensję. John porzucił żonę, gdy William miał 8 lat. Była to dla Williama najstraszniejsza chwila w życiu. Nie mógł patrzeć spokojnie na łzy matki. A matka obficie zalewała się łzami. Wiedziała bowiem, że nie posiada warunków do życia i że wraz z synkiem będzie cierpiała głód i nędzę.

Ta straszna chwila na zawsze utkwiła mu w pamięci. Gdy stał się starszy, postanowił, że kiedyś zmusi ojca, by wrócił do matki. Lecz nietylko ojca. Zdawał sobie jasno sprawę, jak bardzo cierpi każde dziecko rozwiedzionych rodziców, które nie zaznaje prawdziwego ciepła rodzinnego. Przysiągł więc sobie, że będzie walczył o to, by i inne rozwiedzione małżeństwa wróciły znów do normalnego życia rodzinnego.

Gdy William zaczął dobrze zarabiać, okazja do wprowadzenia w czyn tych planów niedługo dała na siebie czekać. Pewnego dnia zwrócił się do niego wujek z prośbą o wsparcie materjalne. Wujek rozwiódł się swego czasu z żoną, a dzieci umieścił w przytułku. William chętnie zgodził się zadośćuczynić jego prośbie, ale pod jednym warunkiem: że po raz drugi pobierze się z rozwiedzioną żoną i weźmie dzieci do domu. Wujek niechętnie zgodził się na te warunki. Wolał jednak je wypełnić, niż zginąć śmiercią głodową.

Po pewnym czasie zgłosił się do Williama ojciec. Również i on prosił o wsparcie. I znów William postawił swe warunki. Ojciec nie chciał się na nie zgodzić, więc William odprawił go z kwitkiem. W zeszłym roku po raz drugi zgłosił się do syna, a ten uparcie obstawał przy swojem i żądał, by wrócił do matki. Wówczas John nakłonił syna, by udał się z nim na przechadzkę, podczas, której wszystko dokładnie omówią. Na ulicy John sprowokował kłótnię i między ojcem, a synem doszło do ostrej wymiany słów. W pewnej chwili John wyciągnął z pod palta szpicrutę i zaczął nią okładać Williama.

Ten wypadek znalazł swe zakończenie na sali sądowej. John został surowo ukarany, a William opuszczał salę rozpraw, jako bohater. Tłum zgotował mu entuzjastyczną owację i wyniósł go na ramionach. Ta rozprawa przyczyniła się też do założenia organizacji dzieci rozwiedzionych rodziców. Mężczyźni, kobiety, a przedewszystkiem młodzież obojga płci gorliwie garnęła się do tej organizacji. Już po kilku miesiącach miała ona tak wielkie wpływy i rozporządzała tak znacznemi kapitałami, że zmusiła wiele rozwiedzionych par do ponownego, wspólnego podjęcia pożycia małżeńskiego.

Członkowie organizacji postawili sobie za zadanie, że przedewszystkiem powinni zmusić swych rozwiedzionych rodziców i najbliższych krewnych, by znów się pobrali. Gdyby stawiali jakiś opór, należało ich wspierać materjalnie, by ich zachęcić do tego kroku.

Jak wielu młodych ludzi ucierpiało, lub cierpi z tego powodu, że ich rodzice są rozwiedzeni, wskazuje ten jeden choćiażby fakt, że w krótkim czasie we wszystkich większych miastach Ameryki powstały filje tej organizacji. Ta szczególna organizacja wydała już znaczne sumy na walkę z rozwodami. Popiera pieniężnie nietylko rodziców, żyjących w nędzy, lecz również i zamożnych stara się przekupić pieniędzmi. W samem Chicago w ciągu jednego półrocza organizacja zdołała połączyć ponad 90 rozwiedzionych par.

Czy jednak te idealne dążenia przyniosą szczęście rozwiedzionym, którzy stali się sobie już zupełnie obcy, wykaże przyszłość.

Najsilniejsza trucizna

W Rosji od dłuższego czasu prowadzi się badania nad ustaleniem składników różnych trucizn naturalnych. Badania te przeprowadza się w całym szeregu laboratorjów, które rząd wydatnie popiera. Wiele z tych laboratorjów pracuje nad ustaleniem i sztucznem sporządzeniem trucizny z muszli.

W krajach o wybrzeżach morskich, obfitujących w muszle, zatrucie muszlami należy do powszechnych chorób i pochłania rocznie bardzo wiele ofiar. Ustalenie składu tej strasznej trucizny posuwa się bardzo powoli naprzód. Uczeni jednak zdołali już ustalić, że trucizna działa na myszy o wiele skuteczniej, niż wszystkie inne dotychczasowe trujące środki. Podobno uczeni sowieccy potrafili już sporządzić odtrutkę na truciznę z muszli. Dzięki niej, lekarze, którzy dotychczas bezradnie patrzyli na wijących się w bólach, zatrutych trucizną z muszli, będą mogli obecnie utrzymać ich przy życiu.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica śmierci doktora B

Opowiedziałem memu zwierzchnikowi przebieg mej rozmowy z Leszczyńską i jej dramat życiowy.

— Przyznam szczerze panu naczelnikowi, że potem co usłyszałem od ofiary nieboszczyka nie byłbym zrozpaczony, gdyby nie udało nam się wykryć mordercy. Z pewnością doktór padł z ręki jednej ze swych ofiar lub też z ręki kogoś, kto pomścił krzywdę takiej nieszczęśliwej ofiary.

— Naszym obowiązkiem, panie Bachrach jest wykryć sprawcę i oddać go w ręce sprawiedliwości i dopiero sąd rozstrzygnie, czy morderca zasługuje na łagodzące okoliczności i w jakiej mierze. Zachodzi obecnie pytanie, co robić dalej. Zwolnienie z aresztu Leszczyńskiego uważam za przedwczesne, gdyż mimo wszystko może on jednak przesłał doktorowi zatrute piwo, mam wrażenie jednak, że o ile to uczynił to z pewnością bez wiedzy swej żony i nie mam nic przeciw zwolnieniu z aresztu Leszczyńskiej.

— Jestem tego samego zdania, panie naczelniku, po jej zwolnieniu jednak roztoczę nad nią obserwację. Udam się również raz jeszcze do ich mieszkania i przejrzę ich całą korespondencję, może w ten sposób natrafimy na jakieś ślady.

Po powrocie do swego gabinetu zakomunikowałem oczekującej mnie Leszczyńskiej, że zostanie zaraz zwolniona.

— A co będzie z moim mężem? — zapytała z wyrazem przestrachu na twarzy.

— Narazie musi jeszcze pozostać w areszcie, aczkolwiek nie jestem przekonany o jego winie, a nawet wątpię, by mąż pani popełnił tę zbrodnię. Sprawa jednak jest zbyt poważna, by powodować się przeczuciem i do czasu wyświetlenia niektórych jeszcze szczegółów mąż pani musi niestety pozostać u nas.

Po zwolnieniu Leszczyńskiej udałem się wraz z nią oraz z wywiadowcą do jej mieszkania i przeszukałem skrupulatnie raz jeszcze całą ich korespondencję. Mimo ścisłych poszukiwań nic podejrzanego nie znalazłem. Pocieszywszy raz jeszcze młodą kobietę, że postaramy się sprawę tę jak najprędzej wyświetlić, pożegnałem ją i udałem się do mieszkania zmarłego doktora B.

Tu nadmienić muszę, że doktór B. był ginekologiem i to dość znanym w mieście. Prawie dwie godziny spędziłem na przeszukiwaniu i przeglądaniu różnych listów i papierów w jego biurku i chciałem już dać za wygraną, gdy nagle w jednej ze skrytek wpadł mi w ręce mały notesik.

W notesiku tym znalazłem kilka wzmianek, które wydały mi się nader podejrzane. Na jednej ze stronic wynotowane były wzmianki z bardzo podejrzanemi odnotowaniami, jak naprzykład:

S. Ł. żona fabrykanta 10000 m. (w porządku)
E. J. biuralistka 2000 m. (krzyżyk)
R. O. artystka 5000 marek (w porządku)

Następowały jeszcze dalsze inicjały z wymienieniem sum oraz z adnotacją w porządku lub krzyżykiem.

Stało się dla mnie jasne, że notatki te dotyczyły kobiet, które poddały się u niego niedozwolonym zabiegom. W jego notatkach znajdowało się kilka krzyżyków, co dowodziło, że nie mała ilość jego pacjentek życiem przypłaciła te niedozwolone operacje.

Widoczne było, że ten ogólnie szanowany i poważany lekarz czerpał kolosalne zyski z niedozwolonych zabiegów i że prawie cała jego praktyka lekarska na tem właśnie polegała. Porównując notatki w notesie z jego charakterem pisma stwierdziłem, że notatki te pisane były ręką zmarłego, tak, że nie było co do tego żadnych wątpliwości.

Po przybyciu do biura zreferowałem naczelnikowi przebieg mej wyprawy do mieszkania zamordowanego.

Upłynął tydzień i nie udało mi się nic ustalić. Leszczyński przebywał jeszcze w areszcie. Pewnego wieczora byłem w teatrze gdy w czasie przedstawienia wywołany zostałem przez jednego z wywiadowców.

Dalszy ciąg jutro

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Pięciu gangsterów zerwało się z miejsca, jak żołnierze na rozkaz generała.

Edingowi bardzo imponuje posłuszeństwo i dyscyplina tych ludzi. Ogarniają go nowe myśli. Wtedy, owego wieczora, gdy został otoczony przez tych ludzi dyscyplina ta budziła w nim lęk i grozę. Teraz czuje się, jak ich rozkazodawca. Przecież miss Nora jest jego kochanką, a jej rozkaz jest równy jego rozkazowi. Tak, powoli zaczyna wrastać w to środowisko, które było dlań przed niedawnym jeszcze czasem obce i wrogie...

— Sunbury i Fred znajdują się zapewne w hotelu Western — oświadcza miss Nora — nie powinni wrócić do Chicago w swoich autach. Mogą wrócić tylko w trumnach szczelnie zamkniętych. Czy rozumiecie?... Prędko, bractwo! A tak, czy wiecie, jak Fred wygląda?

Miss Nora opisuje im dokładnie wygląd zewnętrzny mister Freda.

—Jak więc mamy to zrobić? Ananasem czy karabinem maszynowym?

— Weźcie ze sobą jedno i drugie, na miejscu zorjentujecie się, jak działać. Ale pamiętajcie, chłopcy, ani Fred, ani Sunbury nie śmią mi ujść cało z tej eskapady.

Charles Becker, zwany „panienką" śpieszy do właściciela knajpy, by wziąć u niego klucze do arsenału.

Mały, siwy „ojciec Piotr" uśmiecha się uniżenie, prowadzi „panienkę" do pokoju na pierwszem piętrze, wyjmuje z zamkniętej szuflady elektryczną lampę kieszonkową i podaje ją „panience".

„Panienka" bierze elektryczną lampkę, w której jest ukryty długi klucz i z „chińczykiem" udaje się do magazynu broni.

Magazyn broni jest chroniony w bardzo sprytny sposób. Tuż obok knajpy, gdzie rezyduje „ojciec Piotr", w ogródku znajduje się duży klomb, usiany kwiatami. Klomb ten mieści się w dużej, okrągłej skrzyni. Ale brzegi tej skrzyni, napełnionej żyzną ziemią, są zupełnie niewidoczne dla oka ludzkiego.

Pod skrzynią mieści się dach arsenału broni bandy miss Nory. Na dachu arsenału, zapomocą mechanizmu automatycznego jest umocowana właśnie ta skrzynia z klombem, tak, że wystarczy nacisnąć odpowiedni guzik i wejść do wnętrza magazynu broni.

A guzik automatyczny znajduje się w sypialni ojca Piotra, która jest połączona elektrycznym drutem z magazynem broni. Mieści się tam jeszcze jeden kontakt, który łączy się z zegarowym aparatem wybuchowym. Wystarczy ten drugi guzik nacisnąć, by spowodować wybuch, i nieproszeni goście, którzy dostaliby się do magazynu wyfrunęliby w powietrze, wraz z całą jego zawartością.

Trudno było poznać, że pod klombem mieści się taka kryjówka rewolwerów, karabinów, miotaczy bomb i prochu. Ale gdyby nawet sprytny detektyw wykrył tę kryjówkę i nawet usiłował się do niej dostać, nie mógłby stamtąd wrócić: „ojciec Piotr" lub jego zaufany człowiek naciska odpowiedni guzik u siebie w sypialni — i wszystko wylatuje w powietrze.

„Chińczyk" i „panienka" zbliżyli się do klombu, „panienka" stanęła na straży a „chińczyk" zeszedł nadół, i po kilku chwilach wracał, niosąc ze sobą karabin maszynowy i dwie bomby.

Wrócili tylnem wejściem do knajpy i zameldowali „miss Norze", że wszystko jest gotowe do „roboty".

— Gdzie jest wasze auto? — zapytała miss Nora.

— Jest w pogotowiu. Zaraz jedziemy. Zatem, w hotelu Western?

— Tak, ale chłopcy, pamiętajcie, że Fred jest tam również — dodała „miss Nora".

„Panienka" kieruje autem, wyjeżdża na szosę. Gangsterzy wynoszą „bagaż": karabin maszynowy i dwie bomby. Auto odjeżdża.

„Miss Nora" pozostaje w małym pokoiku z Edingiem i piątym gangsterem, który nie bierze udziału w wyprawie.

Eding jest zdumiony pewnością miss Nory, że ta „stara pani" to był właśnie Fred. Pyta więc:

— Może to był inny wywiadowca? Może to była wywiadowczyni?

— Inny detektyw nie miałby dość odwagi przyjechać i zamieszkać w hotelu, gdzie ja przebywam. To jest zbyt ryzykowny krok z ich strony, bo kochany Alon, powinieneś wiedzieć, że gdybym ja wiedziała odrazu, że ta stara pani, to jest Fred, położyłabym go na miejscu trupem...

Goście „ojca Piotra", hulacy i zawodowi pijacy — zaczęli wychodzić. Tu i tam siedziało jeszcze kilku ludzi i łykało ze szklanek whisky, lub też smacznie pochrapywali po krzesłach. Świt wyganiał ich wszystkich z nocnej knajpy. Prokuratorzy, sędziowie, urzędnicy sądowi i straży prohibicyjnej musieli wracać do swej całodziennej pracy, prześladować tych, za czyje pieniądze i z kim spędzali noce.

Zostali tylko stali goście z separatek. W jednym pokoju kilku przemytników alkoholu opracowywało plan, jak wydostać z Kanady transport alkoholu. W drugim dobijano targu o przekupienie kilku wyższych urzędników prohibicji. W innym znów „rakietnicy", to jest teroryści, którzy wymuszali na kupcach okup, układali nową listę podatników. W czwartym znów pokoiku kilku kindnapperów „porywaczy dzieci" uzgadniało ze sobą sprawę porwania dziecka jednego z miljonerów.

W każdym z tych pokoików wrzała „praca" nad układaniem zbrodniczych planów. Również w pokoiku miss Nory oczekiwano na wynik morderstwa, które jak już wiemy, zostało dokonane.

Do restauracji wszedł gazeciarz z okrzykiem: „Straszne morderstwo w hotelu Henryka". Miss Nora rozkazała Edingowi:

— Kup gazetę, słyszysz? Już jest wiadomość o twojej „robocie"... Zobaczymy, czy Al miał rację. Czytaj.

Drżącemi rękoma zabrał się Eding do czytania. Twarz jego skrzywiła się kurczowym grymasem, gdy rozpoczął czytać:

„Wczoraj o dziewiątej wieczór zostało dokonane tajemnicze morderstwo na osobie kapitana marynarki z San Francisco, Williama Leytona. Morderca zdołał zbiec. Władze śledcze są już jednak na tropie organizatorów morderstwa, bowiem natychmiast po dokonaniu mordu znikł z hotelu kapitan marynarki, Norweg, niejaki Johann Petersen. Władze przypuszczają, że ten kapitan Petersen brał udział w morderstwie".

— A zatem Fred żyje! — zawołała miss Nora. — Teraz nie możemy wątpić, że to on był tą „starszą panią", on to zawołał Sunbury! Cha, cha, cha! Jego posądzają o zamordowanie Leytona!... No, no teraz już nam nie ujdzie!

Eding milczał. Ciężko mu było teraz mówić. Świadomość, że wskutek omyłki zabił zupełnie niewinnego człowieka, przygnębiła go niezwykle, a zarazem poczuwał się jakgdyby do przewinienia wobec miss Nory.

Spostrzegła jego smutek i z uśmiechem powiedziała:

— Nie martw się, kochany, zaraz otrzymamy wiadomość o śmierci mister Freda. Fred nie będzie się nam dłużej pętał między nogami. Moi ludzie raz nareszcie skończą z nim.

Na ulicy rozległ się warkot auta. Wnet weszło do pokoju czterech gangsterów.

— No, gotowe? — zapytała ostro miss Nora.

— Są już na tamtym świecie... — odpowiedział z uśmiechem „chińczyk" — może pięciu wyleciało w powietrze...

— A Fred? — pytała dalej miss Nora.

Dalszy ciąg jutro

Za grzechy matek

Hrabina Lanecka westchnęła głęboko i rzekła:

— Przyznam ci się, Haneczko, że wiele nerwów mnie będzie kosztowało opowiedzenie ci tego wszystkiego. A jednak musisz wszystko wiedzieć, aby zrozumieć, że matka twoja doprawdy nie miała możności inaczej postąpić.

— Może pani śmiało mówić — rzekła Ola, blednąc zlekka — nie moją rzeczą jest sądzić moją matkę. O ile kocha mnie nadal, pomimo, iż musiała rozłączyć się ze mną na tak bardzo długo, kocham ją zato jeszcze bardziej.

Hrabina Lanecka mówiła więc dalej ze wzrastającym zapałem:

— Bardzo to ładnie z twej strony, Haneczko, że tak ujmujesz sprawę. Spodziewałam się tego, zresztą, po tobie, wiedziałam bowiem, jaka z ciebie dobra dziewczyna. Wystarczy spojrzeć na dobroć płynącą z twych oczu, aby nie mieć żadnych wątpliwości co do tego. Dziś matka twoja nie jest już tak bardzo skrępowana, jak poprzednio. Grożące jej niebezpieczeństwa, są znacznie mniej straszne. Nawet może wkrótce już zupełnie nie będą groźne.

— A wtedy mogłabym się z nią zobaczyć?

— Tak, wkrótce już będzie cię mogła chwycić w swe objęcia.

— Kiedyż wreszcie dostąpię tego szczęścia?

— Postaram się, aby jak najszybciej.

— A czy wie, że pani mnie odnalazła?

— Jeszcze nie.

— Zawiadomi ją pani wszakże o tem, zapewne, natychmiast?

— Będę musiała z tem trochę poczekać, ponieważ niema jej teraz jeszcze w Warszawie.

— A niedługo wraca?

— Oczekuję jej powrotu z dnia na dzień.

— Ale napisze jej pani tymczasem?

— O, toby mogło być nieostrożnością z mojej strony!

— Rozumiem, ma pani słuszność. Nie chcę, aby znów przeze mnie cierpiała. Musiała już i tak, biedaczka, wiele łez wylać przeze mnie. Chciałabym, żeby mi pani była łaskawa powiedzieć tylko jeszcze jedno. Czy pani ma pewność, że moja matka nie przestała mnie kochać?

— Tobą tylko żyje...

— O, i ja teraz tylko dla niej już żyć pragnę!

Po chwili namysłu Zofja rzekła:

— Rozumiesz, że są pewne tajemnice, których lepiej nie powierzać poczcie... Dowiem się, jak długo jeszcze twoja matka może przebywać poza Warszawą. Jeżeliby się okazało, że jednak nie tak zaraz jeszcze wraca, postaram się pojechać do niej. Bo i mnie bardzo śpieszno przywrócić spokój jej sercu.

— A nie może mi pani jeszcze powiedzieć, jak się moja matka nazywa!

— Poczekaj jeszcze trochę, dziecinko. Twoja matka sama ci to powie. Mogę ci natomiast już powiedzieć, że jest bogata.. bardzo bogata...

— Bogata, czy biedna, wszystko mi jedno. Będę ją jednakowo kochała.

— Nie wątpię o tem ani na chwilę, maleńka. Choć uważam, że majątek i zbytek są jednak nie do pogardzenia. Powinnaś się cieszyć, że ci przypadną w udziale.

— O, na tem najmniej mi zależy!

— No, no, nie mów tak!.. Jesteś bardzo ładna i wciąż obracasz się wśród pięknych toalet. Z pewnością nieraz marzyłaś o tem, aby móc niemi ozdobić twoją śliczną figurkę. Jak każde dziewczę, marzyłaś niewątpliwie o tem, że zjawi się kiedyś królewicz z bajki, który złoży u twych drobnych stópek wszystko, czego ci brak.

Ola zarumieniła się. Nie uszło to badawczemu wzrokowi hrabiny Laneckiej. Nie chcąc, aby Ola to dostrzegła, Lanecka rzekła szybko:

— Teraz wszystkie te marzenia możesz śmiało snuć, mając pewność, że się spełnią. Twoja matka to uczyni.

— Możliwe, ale nie przypuszczam, aby bardzo zmieniła moje upodobania.

— To się okaże. Narazie zajmę się umieszczeniem cię w odpowiedniejszych warunkach.

— Jaka pani dobra dla mnie.

— Zastępuję twoją nieobecną matkę. Muszę więc spełnić wszystkie obowiązki, któreby jej przypadły w udziale. Spełnię moje zadanie do końca. Jestem, zresztą, przekonana, że twoja matka uczyniłaby to samo dla mnie, gdyby nasze role były odwrócone.

Tu hrabina Lanecka westchnęła głęboko i udawała, że czyni wielki wysiłek dla opanowania ogarniającego ją wzruszenia. Po chwili dodała:

— Najchętniej zatrzymałabym cię u siebie, moja droga, niestety, wszakże będzie to niemożliwe, bo spodziewam się właśnie przyjazdu krewnych z prowincji. Więc postanowiłam wynająć ci małe mieszkanko. Wyszukam ci dobrą służącą, która się tobą zaopiekuje.

Ola, spodziewająca się, że hrabina Lanecka tymczasem zatrzyma ją u siebie, była tem niemało zdziwiona. Na chwilę wręcz oniemiała. Pomimo tylu dowodów życzliwości ze strony Laneckiej, którą uważała za swoją dobrodziejkę, te widoki na osamotnienie zasmuciły ją. Aby rozproszyć to przykre wrażenie, Zofja rzekła:

— Oczywiście, poza tem przez cały dzień będziemy razem. Będziemy odbywały długie przechadzki. Będę cię zabierała, dokąd tylko pójdę: czy to za sprawunkami, czy do teatru, czy gdzie będziesz miała chęć. Słowem, rozpocznę cię wychowywać na nowo, aby przystosować cię do nowego życia. Chciałabym, aby twoja mamusia była ze mnie pod tym względem zadowolona.

Ola wszakże nie wydawała się tem wszystkiem zachwycona...

Dalszy ciąg jutro.

Luty
14
Piątek
Walentego

5 groszy dziennie! wynosi prenumerata najpopularniejszego dziennika krakowskiego

Ostatnie Wiadomości Krakowskie

z odbiorem w Administracji

KRONIKA KRAKOWA

„Dawaj pieniądze, bo cię zabiję!"

Proces o napad rabunkowy w sądzie krakowskim

Dnia 22 grudnia ub. roku koszykarz Andrzej Krzeszak chcąc się przedostać na drugi brzeg Wisły w miejscowości Kamień poprosił niejakiego Misia, by go ten przewiózł na drugą stronę Wisły.

W chwili, gdy Miś uczyniwszy zadość prośbie Krzeczuka odbijał od brzegu, nadbiegł 22-letni flisak Ludwik Gugóła z Łączan powiatu wadowickiego i prosił Misia, by go też przewiózł. Za przewiezienie Krzeczak zapłacił Misiowi 10 groszy.

Gdy Krzeczak uszedł już ze 150 kroków, Gugóła dobiegł do niego i zażądał zapłaty za przewóz. Krzeczak, mimo, że opłatę uiścił zapytał się, ile ma zapłacić.

Wówczas Gugóła z okrzykiem „dawaj pieniądze, bo cię zabiję" powalił Krzeczaka na ziemię, zatkał mu usta, poczem wyrwał mu z ręki 7 złotych.

Po dokonananiu rabunku Gugóła z ziegł.

Za dokonanie tego czynu zasiadł on na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych.

Gugóła został skazany na 10 miesięcy więzienia. Połowę kary umorzono amnestją.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Solecki, wotowali ss. o. dr. Wasilewski i dr. Bobilewicz, oskarżał prokur. dr. Gajewski, bronił mec. dr. Stuhr.

Przodownik policji zdemaskował podczas tańca oszustkę

Do policji warszawskiej wpłynęło doniesienie Wandy Krzymuskiej, że tancerka St. Bernasiowa skradła jej Inżny czek na 50 złotych, na którym oszustka fałszywie podpisała Krzymuską a po podjęciu pieniędzy z banku znikła.

Wszczęto poszukiwania Barnasiówny, która nigdzie nie była meldowana.

Znając rysopis Bernasiówny, dzielnicowy komisarz przebrał się za cywila i poszedł na poszukiwanie tancerki.

Znalazł ją w cukierni Kleszcza Nie będąc pewny czy to Barnasiówna, a nie chcąc narażać na przykrości innej kobiety, przodownik zaprosił ją do tańca.

Podczas tańca, dowiedziawszy się jej nazwiska, zakomunikował jej, że jest aresztowana. Aby nie robić zbiegowiska, zażądał ażeby po tańcu ubrała się i wyszła z nim na ulicę.

W ten sposób przodownik policji wyszedł ze zł dziejką na ulicę, odwiózł ją do komisarjatu policji.

Opuszczony przez żonę powiesił się

Nocy dzisiejszej we wsi Chodowica pod Lwowem powiesił się na pasku od spodni w swem mieszkaniu 36-letni Tomasz Boratyński.

Przyczyną samobójstwa było porzucenie przez żonę która wszczęła kroki separacyjne i zażądała zwrotu majątku.

Rzeźnik poćwiartował żonę

W Bruges (Belgja) odkryto onegdaj ootworne morderstwo. Rzeźnik Van Craeynest zamordował swą żonę i poćwiartował jej swłoki Onegdaj wyłowiono z kanału Ostendzkiego w Bruges, ramię kobiece. Drugą część ciała, udo kobiece wyłowiono w jakiś czas porem w innej stronie kanału.

Skazanie Czuchnowskiego

Wczoraj w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, sędzia Dr. Wasilewski ogłosił wyrok w sprawie poety Marjana Czuchnowskiego, którego zaskarżył powieściopisarz Jan Wiktor o oszczerstwo.

Czuchnowski został skazany na 1 miesiąc aresztu i 5 złotych grzywny.

Wiktora zastępował mec. dr. Habuda, zaś Czuchnowskiego mec dr. Rosenzweig.

Wstrząsający wypadek w Krakowie

W mieszkaniu przy ul M-zowieckiej 29 w Krakowie zapaliła się suknia na żonie robotnika, Annie Morgenbesserowej.

Niewiasta stanęła w płomieniach i doznała poważnych obrażeń cielesnych. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

Sensacyjna afera przedstaw. Kurjera Codz. 5 gr.

Jak już donosiliśmy policja krakowska aresztowała przedstawiciela na Kraków warszawskiego „Kurjera Codziennego 5 groszy" Edwarda Gonerkę.

Gonerko jest notorycznym oszustem i był już kilka razy karany.

Przed 3 ma miesiącami Gonerko, zamieszkały przy ul. Mikołajskiej umieścił ogłoszenie, że za kaucję 500 zł przyjmie pracowników i w ten sposób nabrał szereg ludzi, przeważnie bezrobotnych.

Do naszej redakcji zgłosił się emeryt pocztowy Hilary Piaskowy, zamieszkały Rakowice 229. P. Piaskowy został zaangażowany w charakterze „kontrolera kiosków". Miał zadanie stwierdzać, w których kioskach sprzedaja „Kuryer Codzienny 5 gr".

Naturalnie, że p. Piaskowy musiał złożyć kaucję 250 zł., za co otrzymał bezwartościowy weksel kaucyjny z podpisem Gonerki i pieczątką „Kuryera Codziennego 5 groszy.

P. Piaskowy oświadczył przytem, że takich ofiar Gonerki, jak on, jest 13-tu i że ogólna suma na jaką nabrał Gonerko swych „kontrolerów kiosków" sięga kilka tys. zł.

Erotyczne podłoże morderstwa na Starej Olszy

Sprawa Leji, mordercy dwóch kobiet na Starej Olszy trzyma nadal opinię publiczną w napięciu. Jak już wczoraj pisaliśmy Leja nie stanie przed sądem doraźnym. Sprawa jego toczyć się będzie w trybie zwyczajnym.

Morderca śp. Marsowej i śp. Gembalówny w dalszym ciągu z niezwykłym uporem twierdzi, że jest niewinny. Jednakże dowody zebrane w ciągu śledztwa dają niezbicie świadectwo winy Leji.

Dziś podajemy nowe szczegóły mordu dokonanego na Starej Olszy. W chwili morderstwa śp. Gębalówna była zupełnie naga, zaś śp. Marsowa znajdowała się w koszuli.

Prawdopodobną staje się koncepcja mordu przypadkowego.

W tym wypadku sprawa ta przedstawiałaby się w przybliżeniu następująco:

Leja spotyka się na plantach z prostytutką Gembalówną.

Jedzie z nią do mieszkania, tam dochodzi do zbrodni. Czem wytłumaczyć tę zbrodnię? Czy tu nie odegrał pewną rolę perwiastek podniecenia erotycznego?...

Po tej dygresji snujmy przypuszczenia dalej:

Gembalówna rozebrała się zupełnie. W tym momencie zażądała zgóry zapłaty. Może wówczas Leja podniecony, a nie mający pieniędzy, chciał cel swego przyjścia zrealizować...

Poczem Gembalówna, która według słów towarzyszek lubiała bić gości w twarz mogła uderzyć Leję, a ten w zapamiętaniu mógł się na nią rzucić i z tego wynikła zbrodnia.

Wśród sfer prawniczych mówi się, że proces Leji, ze względu na drastyczne szczegóły, mogące obrazić moralność, będzie tajny.

Leja przebywa obecnie dalej w więzieniu przy ul. Montelupich.

Śledztwo w sprawie zbrodni na Starej Olszy prowadzi sędzia śledczy kpt. dr. Krupa.

Epilog włamania do sklepu jubilerskiego w Krakowie

W dniu pogrzebu Wskrzesiciela Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego w maju ub. roku dwaj przestępcy usiłowali włamać się do sklepu jubilerskiego Juerowej w Krakowie przy ul. Florjańskiej.

W tym celu przebili sufit i dostali się do wnętrza, jednakże spłoszeni, zbiegli.

Pod zarzutem dokonania tego włamania oskarżono 2 przestępców Schaba i Strączka.

Sąd okręgowy karny w Krakowie skazał każdego z nich na 3 lata więzienia.

Wczoraj sprawa ta znalazła się w sądzie apelacyjnym.

Po przeprowadzonej rozprawie, Schab, którego bronił mec. dr. Artur Kruh został uwolniony od winy i kary, zaś co do Strączka zatwierdzono poprzedni wyrok skazujący.

Jak Griffel szantażował wierzycieli?

W toczącym się w Stanisławowie procesie Grifflów i tow. zeznawał świadek Schaum Mendel. Schaum stracił na interesach z Grifflami 5 000 dolarów.

Świadek Regina Feil wręczyła Grifflom 800 dolarów na co otrzymała weksle Rothbluma. Było to 6 lat po śmierci Rothbluma. Przy wręczaniu weksli Grifflowie ją zapewnili, że firma Rothblum w Krakowie lepszą jest jeszcze od ich firmy. Feilówna zeznaje, że wiadomo jej że gdy Rothblum umarł nie pozostawił po sobie żadnego majątku i nie miano nawet pieniędzy na pogrzeb.

Sw. Stefania Manheimowa pożyczyła Grifflom 2.500 dolarów. W chwili, gdy nastąpił krach, otrzymała sfałszowane weksle Rothbluma. Dowiedziawszy się o tem, chciała wnieść doniesienie na Grifflów i wówczas przyszedł do niej Szulim Griffel, położył rewolwer na stole, dając do zrozumienia, że popełni samobójstwo, jeżeli ona zrobi doniesienie.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania urzędniczki Miejskiej Kasy Oszczędności Marji Wilczyńskiej. W r. 1030 otrzymała Kasa dewizy na Szwajcarski Bank. Bank Polski nie chciał jednak tych dewiz eskontować Na dewizach było żyro MKKO. Kiedy Grifflowie otrzymali te weksle, żyro MKKO. były przekreślone chemicznym ołówkiem. Grifflowie przekreślenia te wywabili i puścili weksle w obieg w Krakowie, gdzie ją zdyskontował Bank Polski.

Na tem rozprawę odroczono.

Z wiosną proces Czakówny

Sprawa Czakówny, która zamordowała śp. Gierasównę znajdzie swoje zakończenie już za kilka miesięcy przed sądem okręgowym karnym w Krakowie

Rozprawa odbędzie się przy drzwiach zamkniętych. Czakówna oskarżona będzie o działanie pod wpływem wzruszenia.

Prawie jednocześnie z procesem Czakówny zasiądzie na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym jeden z pierwszych deprawatorów Czakówny.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Chimery".

KINA

Adria „Brygada śmiałych"
Apollo „Pepi".
Atlantic: „Bar Micwe".
Bagatela „Wszyscy ludzie są wrogami" i rewja Defilada narodów".
Promień „Wojna w królestwie walca".
Sokół: „Świat należy do Ciebie".
Stella „Rapsodja Bałtyku".
Sztuka „Szanghaj".
Świt „Czu-Czin-Czau Władca niewolników".
Uciech „Czarownica".
Wanda: „Dawid Copperfield".

Radjo krakowskie

Piątek, 14 lutego 1936

6.30 Audycja poranna 8.00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu 15.30 Koncert 17.20 Płyty 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Koncert 18.30 Pogadanka 18.40 Wiadom bieżące 18.45 Płyty 19.20 Koncert 19.35 Wiadomości sportowe 20.00 Monolog 21.30 Reportaż z igrzysk Olimpijskich 22.50 Muzyka.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Gregórzecka 9, pod Złotym Lwem, Długa 4, pod Murzynem Krakowska Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

O obniżkę komornego

Związki Lokatorów czynią ustne starania u władz rządowych, by ustawę tyczącą się obniżenia komornego w domach podlegających ochronie lokatorów, zastosować również do domów nowowzniesionych. Czynsza w tych nowych domach są wielce wygórowane. W odpowiedzi na te starania Związków Lokatorskich właściciele nowych domów odpowiadają że zgodziliby się na zastosowanie w ich domach obniżki, gdyby i im poczyniono ulgi. I tak przeważną część domów stanowią realności obciążone kredytem zaciągniętym w Kasach Oszczędności za bardzo wysokiem oprocentowaniem. W tym kierunku mimo starań żadnych ulg nie wprowadzono i niema niemal dnia, w którymby nie sprzedano takich domów na publicznej licytacji za 1/3 lub 1/2 długu bankowego z pokrzywdzeniem reszty hipotecznych.

Za 16 żon — 8 lat więzienia

Wielką sensację wywołało w Moskwie, w okręgu Baku aresztowanie dyktatora przemysłu naftowego gokomisarza Siurnikowa.

Dzięki przypadkowi władze stwierdziły, że Siurnikow żyje w wielożeństwie Posiadał on 16 żon w rozmaitych miastach sowieckich, przyczem żadna nie wiedziała o istnieniu innej.

Siurnikowa postawiono przed sąd. Za każdą żonę otrzymał pół roku więzienia, a więc razem 8 lat.

Pan młody i 10 weselników ranni w bójce

W Jaworowie pod Kosowem odbywało się huczne wesele Wasyla Buczuka.

Między podpitymi wieśniakami wywiązała się krwawa bójka na noże, 11 weselników zostało rannych. Pana młodego i Wasyla Kopejczuka z Riczki przewieziono w stanie groźnym do szpitala powsz. w Kosowie.

Na krakowskim bruku...

Wczoraj rano wybuchł pożar w domu w Rynku Podgórskim 12. Pożar powstał od wystawionego na korytarzu naczynia z gorącym popiołem.

Zawezwana Straż Pożarna po wyrąbaniu podłogi ogień ugasiła.

Organa P. P. aresztowały 26-letniego Jakóba Lepę za włamanie do kiosku Adolfa Hupperta, przy ul. Zwierzynieckiej obok Mostu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Grodzka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwacze pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2